№ 60. Sobota, dnia 15 (28 Lipca) 1900 roku. Rok XVII.

PRZEDPŁATA:
W Radomiu bez odnoszenia:
Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.
Pocztą:
Rocznie rub. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się

OGŁOSZENIA:
Na I-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.
Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.
Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska, dom W-ej Abramowiczowej obok gmachu Rządu Gubernjalnego.

Do młodzieży na wakacjach.

Pamiętam z czasów mojej młodości, jak przed laty 60-ciu po solennym akcie zakończenia roku szkolnego, a odbywał się on w dzień św. Piotra i Pawła, wychodziło się z gimnazjum z promocją do klasy wyższej w kieszeni i obliczem promieniejącem radością, iż wyjeżdża się na wakacje, na wypoczynek.

Do dziś dnia, gdy przypatruję się młodzieży, opuszczającej wesoło sale szkolne, z radością odświeżam w sobie to uczucie.

Młodzież, ten kwiat narodu, kształcąc się w szkole i w domu, otrzymuje posiew ziarna, a z ziarna tego obecne i następne pokolenia mają prawo oczekiwać plonu w czynach ludzi zacnych, moralnych i użytecznych, co wyrastają na chlubę rodziny i na korzyść kraju.

Ogólne programy nauk, ułożone przed laty, obecnie w głównych swych zarysach są przestarzałe, gdyż wymagania i naglące potrzeby społeczeństwa naszego obecnie, w zaraniu wieku XX, są zupełnie inne.

Patent szkolny nie daje ani wiedzy praktycznej, ani przywileju do swobodnego zarobkowania w walce o byt.

Bardzo często ci, co dorabiali się miljonowej fortuny, nie byli nigdy w żadnej szkole, a widujemy przecież wielu dyplomowanych lekarzy, adwokatów i t. p., przymierających z głodu i nie będących w stanie zarobić na kawałek chleba powszedniego.

Naukę, a pod nazwą nauki rozumiem nie matactwo frazesów lub reguł i wyjątków gramatycznych, lecz znajomość i rozumienie zjawisk otaczającej nas przyrody, prawa których zdobyte i uzasadnione zostały drogą obserwacji, doświadczenia i czystej logiki—naukę, powtarzam, człowiek powinien zdobywać dla ułatwienia sobie osiągnięcia celów życiowych, a tembardziej dla uszlachetnienia życia. Przez całą drogę życiową nauka powinna służyć człowiekowi za drogowskaz i osłodę. Cel wszystkich nauk polega na zastosowaniu ich do zrozumienia i uświęcenia życia praktycznego.

Czy kupiec, rzemieślnik, adwokat, lekarz, technik i t. d. fachem swym zarabia mniej lub więcej na swoje potrzeby—to rzecz jego osobista. Każdy powinien przedewszystkiem umieć dawać sobie radę, być zacnym i pożytecznym obywatelem swego kraju, a przymioty te nabywają się dzisiaj nie tyle w szkole, co w osobistem, po za szkołą, usiłowaniu i w zacnem otoczeniu w młodości.

Wakacje, trwające obecnie dwa razy dłużej niż dawniej, to czwarta część roku, to czas, którym sama młodzież i jej otoczenie rozporządza dowolnie. Nie godzi się tej ćwierci roku wiosny życia zmarnować na upośledzenie swego umysłu, na cofanie się w tył. Francuskie przysłowie powiada: „gdyby młodość wiedziała! gdyby starość mogła!"

Należy więc, aby ta młodzież, pomnąc na przypowieść Chrystusa, w której Pan potępił niewdzięcznego sługę, iż powierzone mu talenty zakopał w ziemię, nie chcąc z nich ciągnąć korzyści, dowiedziała się, że we wszechświecie miljonów słońc, planet i wszystkiego, co na nich bytuje, panuje prawo *ewolucji*, to jest ciągłego przeistaczania się według niezmiennych praw boskich, tkwiących w prawach przyrody, w skutek czego każde zjawisko jest tylko koniecznym skutkiem uprzednich zjawisk i staje się przyczyną następnych.

Niech ucząca się młodzież pamięta, że kto nie skorzystał z pory odpowiedniej do siewu, ten nie może obiecywać sobie, iżby zbierał plony urodzaju.

Pracuj ty, zacna młodzi,
Wiosna życia bardzo mała!
Jesień tego nie urodzi,
Czego wiosna nie zasiała!

Zbierać zaś ziarno można tylko takie, jakie się zasiało. Nikt nie sieje rozmyślnie chwastów, ani kąkolu—przeciwnie, najgłupszy chłop dba o to, aby chwasty te wypleniać, ziemniaki zepsute wyrzucać trzodzie chlewnej na pożarcie. Społeczeństwo również odpycha od siebie chwasty dwunogie i jednostki zepsute. Aby być szanowanym, trzeba być szanownym. Zadaniem każdego młodzieńca powinno być, w myśl prawa ewolucji, usiłować z każdym dniem stawać się lepszym, moralniejszym, szlachetniejszym—bardziej rozumnym, posiadającym więcej wiedzy w porównaniu z dniem wczorajszym. Niema takiego chirurga, który by gotowe cnoty i uzdolnienie wcielał w osobę niedbalca. Tylko własne osobiste usiłowania prowadzą do udoskonalenia przymiotów, danych od natury i do wykorzenienia wad, jakie nam dało otoczenie.

Po skończeniu w roku 1846 wydziału fizyko-matematycznego w encyklopedycznem, na ówczas, liceum Richelieu'go w Odesie, otrzymałem jeszcze dwa dyplomy naukowe, ale życie praktyczne i praca w rozmaitych zakresach i na różnych obszarach kraju wyrobiły we mnie szczere i prawdziwe uznanie dla samouków oraz pewne lekceważenie dla patentów i dyplomów, wydawanych na ozdobnym papierze.

Młodzieży męzkiej, wstępującej do wyższych zakładów naukowych, są one konieczne potrzebne—co do panien jednak, ubieganie się o patent, również jak i uczenie się obcych języków, dowodzi tylko niejasnego poglądu na życie. Właściwie należy dziewczęta uczyć fizyki, chemji, fizjologji, hygieny, psychologji, pedagogiki, etyki i trochę z dziedziny nauk społecznych, przedewszystkiem, jednak gospodarki domowej, aby kobieta końca XIX wieku mogła godnie odpowiadać swemu zadaniu pani domu, matki rodziny, istoty współczującej dążnościom męża, oraz godnej obywatelki kraju.

Kto z młodzieży ma szczere chęci doskonalenia się i zdolny jest do wytrwania na tej drodze, temu dopomoże wiele formuła, zalecana przez moralistów, a którą, na tem miejscu podaję. Ponieważ *repetitio ets mater studiorum*, a przyzwyczajenie się staje się drugą naturą, dla tego mój, młodzieńcze, przed sobą, czy to nad łóżkiem, czy też nad tytułem książeczki do nabożeństwa, wypisane następujące hasła: „*Moralnie, poważnie, spokojnie, łagodnie, obojętnie, celowo, estetycznie, z godnością i pokorą chrześciańską, a stanowczo w chwili odpowiedniej*".

J. B. Zawadzki.

(dok. nast.)

Krótki rys historyczny miasta STASZOWA. (1

Staszów leży w powiecie sandomierskim, w guberni radomskiej, nad rzeczką Czarną, wpadającą pod Połańcem do Wisły. Miasto położone jest na płaskowzgórzu, otoczonem lasami, a w okolicy znajdują się obfite pokłady gipsu i wapień gruboziarnisty. Kiedy wzięło swój początek—nic pewnego nie wiadomo; początkowo była to zaledwie drobna osada, należąca do odległych od niej o 7 wiorst Rytwian. Według Długosza i Kromera Rytwiany kupił od potomków Mikołaja z Kurowa w roku 1423—Wojciech Jastrzębiec, który w 1393 roku był biskupem poznańskim, potem krakowskim i kanclerzem koronnym, od roku zaś 1423 arcybiskupem gnieznieńskim. Długosz w swej kronice wspomina o nim, że, będąc jeszcze biskupem poznańskim, *fundavit collegium Mansionariorum pro decantandis horis Beatae Mariae Virginis*, nadawszy dziesięciną po wsiach około Kalisza. Wojciech Jastrzębiec zmarł 1 września 1436 roku i pochowany został w Benszowej w klasztorze, który sam ufundował. W Rytwianach do dzisiejszych czasów pozostały resztki zamku, który miał być zbudowany przez wspomnianego Wojciecha Jastrzębca pomiędzy rokiem 1426 a 1436; zamek ten był w starożytnym włoskim stylu z cegły czerwonej, przeplatanej ukośnie czarną. Z następnych dziedziców Rytwian wiadomi są: Marcin z Łubnicy, wojewoda łęczycki, ożeniony z Dorotą Tarnowską, z której miał dwóch synów Dersława i Jana. Dersław pierwszy z rodu Jastrzębców zaczął się pisać z Rytwian, był w 1440 roku wojewodą lubelskim, potem krakowskim, starostą sandomierskim, marszałkiem koronnym, umarł zaś w 1447 roku jako kasztelan krakowski. Brat jego Jan z Rytwian, kasztelan sandomierski, w końcu wojewoda krakowski, zmarł w 1480 roku. W XVI wieku Rytwiany przechodzą w dom Łaskich, o czem przekonywa przywilej z roku 1526, którym Zygmunt I pozwala Hieronimowi Łaskiemu, wojewodzie sieradzkiemu, dziedzicowi Rytwian, zaprowadzić w Staszowie, należącym do dóbr Rytwiany, targi tygodniowe we Czwartki. W wieku XVII Rytwiany przechodzą w ręce Tęczyńskich. Jan Tęczyński, wojewoda krakowski, aktem zeznanym w 1621 roku w Nowym Korczynie, zapisuje zakonnikom reguły św. Romualda wsie Sieragi, Zrembice i Wolice, poczem zaraz kameduli osiedlają się w puszczy około Rytwian. Skutkiem małżeństwa córki Jana Tęczyńskiego, Izabelli Tęczyńskiej z Łukaszem Opalińskim, marszałkiem Nowo-Korczyńskim, Rytwiany dostają się w ręce Opalińskich. Po śmierci męża Izabella Opalińska w 1662 roku zapisuje kamedułom w Rytwianach wieś Kamieniec i dwie części lasu. Kościół w Rytwianach przedstawia prześliczny zabytek włoskiej architektury; murowany z cegły i ciosu, z prawej strony wznosi się wieża z zegarem i mieszczą się dzwony. Kościół małych rozmiarów, malowany alfresco, podłoga marmurowa, sklepienie wyłożone gipsaturą. W kościele znajduje się tylko jeden wielki ołtarz z obrazem Wniebowzięcia N. Maryi Panny, za ołtarzem dawny chór zakonny. Z obydwóch stron nawy kaplice—pod kaplicą z prawej strony krypta, w której pochowani są Łukasz Opaliński, zmarły w 1662 roku i syn jego Stanisław Opaliński, starosta nowo-korczyński, zmarły w 1704 roku. Do krypty prowadzą schody otoczone balustradą z czarnego marmuru. Kościół konsekrował w 1637 roku sufragan krakowski Tomasz Oborski. W 1819 roku, po ustąpieniu kamedułów, kościół objęli reformaci, od roku zaś 1864, po skasowaniu klasztorów, kościół przyłączono do parafii staszowskiej. W dalszym ciągu Rytwiany kolejno przechodzą w ręce Czartoryskich i Lubomirskich, zaś Aleksandra Lubomirska wnosi je w dom Potockich. Obecnie, skutkiem małżeństwa hr. Róży Potockiej z ks. Maciejem Radziwiłłem, Rytwiany przeszły w ręce ks. Radziwiłłów. Erekcję pierwszego kościoła parafialnego w Staszowie przypisują miejscowym dziedzicom w XI wieku, lecz akta kościelne nie wymieniają nazwiska fundatorów. Pierwszy kościół miał być drewniany i został spalony przez Mongołów podczas napadu w 1241 roku. Obecny kościół jest murowany, i jak opiewa tablica, wmurowana w prawej ścianie kruchty, wystawiła go Dorota z Tarnowskich, wdowa po Marcinie z Łubnicy, wojewodzie Tęczyńskim, a konsekrował w 1345 roku Jan Słupecki, biskup krakowski, pod wezwaniem św. Bartłomieja Apostoła. Struktura kościoła starożytna, na froncie czworokątna wieża, za niska w stosunku do całej budowy, zakończona płaskim daszkiem z krzyżem. Z lewej strony nawy przybudowana piękna kaplica z kamienia ciosowego w stylu renesansowym, fundacji Katarzyny z Tęczyńskich, kasztelanowej bełzkiej, żony Sędziwoja Czarnkowskiego w 1625 roku.

(d. c. n.)

J. Luboński.

Upraszamy szanownych prenumeratorów naszych, duchowieństwo wiejskie, obywateli ziemskich, nauczycieli ludowych, w ogóle osoby na wsi zamieszkałe, a pismu naszemu życzliwe, o łaskawe dostarczanie nam wiadomości o spodziewanych urodzajach i rozpoczętych żniwach. Każdą nadesłaną do redakcji wiadomość zużytkujemy niezwłocznie i serdecznie za nią wdzięczni będziemy.

Radom i Okolice.

Na pogorzelców skaryszewskich—W-ni E. Hoffmann, A. Smitkowski, G. Strauss, H. Komosiński, T. Röhr, J. Schreder, A. Nowosielski i J. Żakowski—rub. 40. Z przedstawienia amatorskiego w teatrze miejscowym w Karolinowie pod Ostrowcem—rub. 20.

Budowa kościoła. Komitet budowy kościoła zadecydował zbierać się co piątek o godz. 5-ej po południu.

Cegłę fasonową w Chlewiskach zakupiono już i dzisiaj wieczorem cegła ta na 70 furmankach zostanie dostarczona do Radomia.

Roboty mularskie idą nader pośpiesznie,—na placu robi przeszło 50 ludzi i z robót obecnie już dokonanych można wyrobić sobie pewne pojęcie o imponujących rozmiarach przyszłego Domu Bożego, na budowę którego parafjanie złożyli już trochę grosza i składać w dalszym ciągu zapewne nie przestaną.

Ruch służbowy. Decyzją p. Ministra Finansów, pełniący obowiązki zarządzającego dochodami akcyznemi w gub. lubelskiej, radomskiej i kieleckiej, radca stanu *Ch. Reweliotti*, zatwierdzony został na tym stanowisku, poczynając od dnia 28 czerwca r. b.

Medice, cura te ipsum... W numerze z zeszłej soboty podaliśmy wiadomość o spodziewanym przyjeździe Sienkiewicza do Oblęgorka — poinformowano nas mylnie w ostatniej prawie chwili przed wyjściem numeru i nie mieliśmy już czasu sprawdzić czy udzielona nam wiadomość jest zgodna z rzeczywistością. „*Kurjer Warszawski*“ otrzymał „Gazetę“ naszą w niedzielę; w poniedziałkowym numerze jego czytamy również o bytności Sienkiewicza w Oblęgorku — ponieważ redakcja „*Kurjera Warszawskiego*“ nie podała zupełnie źródła, zkąd poczerpnęła tę wiadomość, przypuszczać przeto należy, iż była to jej własna informacja, co zaś do drobnostki, że nazwiska uczestników kwartetu były podane w tym samym porządku co i u nas, oraz że „*Kurjer Warszawski*“, słowo w słowo jak i my, zapewniał swych czytelników, iż kwartet „śpiewem swym miał powitać mistrza i uprzyjemnić mu pierwszy dzień pobytu i t.d.“—to tylko dziwny zbieg okoliczności...

Tymczasem, już po zawiadomieniu czytelników o przybyciu Sienkiewicza do Oblęgorka, reporterja „*Kurjera*“ dowiedziała się, że Sienkiewicz dopiero na wiosnę 1901 r. ma zjechać do Oblęgorka. Posiadający więc zawsze tylko dokładne informacje „*Kurjer Warszawski*“ pośpieszył czemprędzej we wtorek ze sprostowaniem mylnej wiadomości, lecz w sprostowaniu tem pominął zupełnie siebie, oburzył się za to srodze na „*Gazetę Radomską*“ i pisze: „czy kwartet był w niedzielę w Oblęgorku, nie wiemy, ale to wiemy, że Henryk Sienkiewicz ma przybyć do Oblęgorka dopiero na wiosnę r. 1901“— myśmy tego nie wiedzieli, co prawda, dotąd...szkoda jednak, że „*Kurjer Warszawski*“, który przecież do swego wyłącznego użytku posiada stacje telegraficzne w miejscowościach, gdzie ich dotąd nie posiada urząd pocztowo-telegraficzny—jak np. Skaryszewie — szkoda, powtarzamy, iż „*Kurjer*“ nic nie wiedział w poniedziałek, co będzie robił Sienkiewicz na wiosnę 1901 r.—i dowiedział się o tem dopiero we wtorek!

Dostrzegający zawsze okruch w oku bliźniego swego, a w swem belki nigdy nie widzący, „*Kurjer Warszawski*“, dając folgę swej zdawkowej uszczypliwości, wyświadczył jaknajgorszą przysługę sobie samemu, gdyż złożył dowód, iż jednego dnia zapomina o tem co drukował, a może tylko przedrukowywał, poprzedniego...

Niech więc „*Kurjer Warszawski*“ na przyszłość będzie wyrozumialszy dla bliźnich swych i niech nie zapomina przypowiastki o lekarzu, co leczyć winien przedewszystkiem siebie samego...

Egzaminy wstępne powakacyjne i poprawki w tutejszem gimnazjum męzkiem rozpoczną się d. 29 sierpnia, lekcje zaś—d. 5 września. Miejsca wolne są tylko w klasach wstępnej i pierwszej.

W gimnazjum zaś żeńskiem egzaminy rozpoczną się d. 29 sierpnia, lekcje—d. 4 września. Termin składania podań o przyjęcie upływa z d. 25 sierpnia. W klasach III, IV i V miejsc wolnych niema zupełnie.

Szwalnia przy Tow. dobr. Przypominamy osobom interesowanym, iż dnia 1, 2 i 3 sierpnia r. b. t. j. w przyszłą środę, czwartek i piątek odbywać się będzie zapis dziewcząt, pragnących uczęszczać do szwalni przy ulicy Piaski. Zapisy przyjmuje Starsza Siostra Miłosierdzia Wielebna Florentyna Kossakowska.

Kolonje letnie. Zarząd tutejszego Tow. dobroczynności, chcąc wysłać dzieci, pozostające pod jego opieką na kolonje letnie, zwrócił się listownie przed paroma tygodniami do kilkunastu właścicieli ziemskich naszej guberni z prośbą o dostarczenie mu wiadomości czy nie możnaby i na jakich mianowicie warunkach wysłać do ich majątków na czas miesięcy letnich wychowańców ochron. Na listy te—o ile nadchodziły odpowiedzi—nadchodziły odmowne, tylko hrabina Juljuszowa Tarnowska z Końskich zobowiązała się dać u siebie przytułek i opiekę wraz z całkowitem utrzymaniem sześciu chłopcom. Korzystając z gościnności szlachetnej ofiarodawczyni, Tow. wysłało we wtorek ubiegły do Końskich sześciu wychowańców swych z ochrony na Starem Mieście. Dzieci radomskie będą mieszkały w Końskich razem z dwudziestoma dziećmi-kalekami z Warszawy, które również hr. Tarnowskiej mają do zawdzięczenia spędzenie lata na świeżem powietrzu wśród lasów. Dozór nad kolonją rozciągać będzie osoba przybyła w tym celu z Warszawy.

Oświetlenie elektryczne. W tych dniach odbyło się w magistracie posiedzenie z powodu propozycji, uczynionej przez firmę „Union“ co do wprowadzenia w Radomiu dla oświetlenia elektrycznego zamiast dotychczas powszechnie stosowanych zwykłych lamp — nowowynalezionych i patentowanych lamp łukowych Jandusa, palących się daleko jaśniej i równiejszem światłem niż zwykłe lampy. Lampy, wynalezione przez Jandusa, w stosunku do zwykłych lamp elektrycznych, odróżniają się również wybitnemi zaletami, jak palniki Auera od światła gazowego ze zwykłego palnika. Magistrat przyjął uczynioną sobie propozycję z pewnemi zmianami co do strony finansowej interesu.

Bliższe szczegóły odkładamy do następnego numeru.

— Dzisiaj na placu przy ul. Długiej rozpoczyna się budowa gmachu przeznaczonego dla instulacji elektrycznych.

— Przyjechali z Petersburga do Radomia: inżynier-elektrotechnik p. Goltz, prowadzący roboty oraz główny monter Tow. „Union“; w przyszły wtorek zaś przyjedzie inż. Kippman w celu porozumienia się z niektóremi firmami co do zaprowadzenia w ich lokalach światła elektrycznego.

— Studnia artezyjska doprowadzona już jest do 170 stóp głębokości—roboty obecnie odbywają się w kamieniu, na który natrafiono przy wierceniu studni.

Teatr amatorski. Grono amatorów odegra jutro w teatrze letnim przy ul. Spornej trzy komedyjki, grane już poprzednio: „Jeden z nas ożenić się musi“, „Na przekór“ i „Broń niewieścia“.

Próby z „Okrężnego“ są już w pełnym biegu.

Zgon. W środę ubiegłą zmarł nagle naczelnik dyrekcji naukowej radomskiej, rzeczywisty radca stanu S. Stefanowicz.

Reforma ubezpieczeń. Członek komitetu ubezpieczeniowego p. Daniłowski delegowany został przez ministerjum spraw wewnętrznych do Warszawy dla zebrania danych, niezbędnych z powodu wprowadzenia w życie Najwyżej zatwierdzonej w d. 23 czewca r. b. uchwały o wzajemnem ubezieczeniu od ognia budynków w Królestwie Polskiem, jako też dla wynalezienia odpowiedniego lokalu na zarząd wspomnianego ubezpieczenia.

Kary za kradzież koni. W ministerjum sprawiedliwości rozstrząsany jest obecnie ciekawy projekt co do stosowania nowej kary za kradzież koni. Według tego projektu winny nie będzie nadal odsiadywał więzienia, co wymaga jeszcze kosztów ze strony skarbu, ale będzie zamykany w domu pracy. Zarobione przezeń pieniądze będą szły na korzyść poszkodowanego. Koniokradzi więc będą pozostawali w domach pracy tak długo, dopóki zarobek ich nie pokryje wartości skradzionego konia.

Końskie, d. 23-go b. m. (*Poświęcenie straży ochotniczej*). W dniu wczorajszym odbyło się w mieście naszem według określonego przez zarząd programu poświęcenie straży ogniowej ochotniczej. Już od godz. 7-ej rano uczuwał się zwiększony ruch we wszystkich zakątkach miasta i oto ochotnicy w uniformach spieszyli na plac szpitalny, dokąd o godz. 8-ej przybyło ośmiu panów delegatów od straży z Radomia, Ostrowca, Szydłowca i Kamiennej.

Po godzinnem ćwiczeniu ochotnicy przeszli marszem przy dźwiękach orkiestry fabrycznej ze Stąporkowa przez miasto ku czatowni strażackiej, umajonej na ten dzień zielenią; zabrawszy ztąd cały tabor, z oddziałami udali się do kościoła, pozostawiając rekwizyty ogniowe przed świątynią.

Po wotywie, na intencję straży, odprawionej przez ks. dziekana Zielińskiego i przemówieniu ks. Fuljantego, zastosowanem do uroczystości, ks. dziekan udzielił straży błogosławieństwa i poświęcił narzędzia ogniowe.

Na placu przed kościołem, w obec przedstawicieli miejscowej władzy i masy ludu, straż ochotnicza przedefilowała przy dźwiękach tejże orkiestry pieszo, a następnie w pełnym rynsztunku, kierując się do miejscowej synagogi, gdzie także odprawiono modły ze śpiewami i muzyką na intencję starozakonnych ochotników.

Po skończonej ceremonji i złożeniu narzędzi ogniowych o godz. 11-ej i pół ochotnicy szeregowcy podejmowani byli przez zarząd, naczelników straży, dowódzców oddziałowych i ich pomocników, a o 1-ej po południu w salach tymczasowego teatru zastawiono składkowe śniadanie dla przedstawicieli straży ogniowej, na które zaproszono panów delegatów straży ochotniczych, członków honorowych i osoby, które znaczną usługą przyczyniły się do szybkiego zorganizowania straży. Podczas śniadania wygłoszono wiele mów okolicznościowych; pierwszy zagaił je Hr. Tarnowski; p. Katin, naczelnik powiatu, po krótkiem przemówieniu wzniósł toast za zdrowie J. E. Naczelnika guberni, któremu jednocześnie wysłano depeszę, a prezes stowarzyszenia ochotników p. Hube odczytał nadeszłe telegramy od zarządów straży z Kozienic, Sandomierza i Staszowa; otrzymano jeszcze depeszę i ze Skierniewic.

O godzinie w pół do czwartej—przedstawiciele straży z panami delegatami udali się na majówkę do poblizkiej „Odludni“, gdzie bawiono się ochoczo do 9-ej wieczorem.

L. S.

Sandomierz. (Kor. „Gaz. Rad.“). Żniwa rozpoczęte: czas gorączkowej, wytężonej pracy w polu. Rolnicy gromadzą do stodół plon całorocznej pracy, a śmierć kosiarka z żywych plonów, z dziatek wiejskich wybiera obfitsze, niż zwykle, żniwo ofiar niedbalstwa rodziców i obojętności ogółu. Dziatwa pozostawiona bez dozoru—tonie, pali chaty i ginie sama w płomieniach, pod kopytami koni, na rogach bydła. Statystyka wykazuje okropne cyfry: w ciągu pięciu miesięcy roboczych, w Królestwie, ginie co roku wypadkową śmiercią około 500 dzieci włościańskich.

Fakt to stwierdzony urzędowemi cyframi, przyjęty do wiadomości, zapieczętowany westchnieniem i koniec. Rok przyszły dostarczy znów nowych danych, znów zaczerni trochę bibuły, wywoła kilka pobożnych życzeń, parę projektów, trochę westchnień i znów pauza—do następnego roku.

Łatwo mówić i pisać o urządzeniu przytułków, gdzie pod opieką starszej kobiety, odpowiednio wynagradzanej, dziatwa ubogich ludzi spędzałaby czas roboczy, zajmujący w polu rodzinę zdolną do pracy. Trudniej jednak dobre zamiary wprowadzić w życie. Możnaby zaradzić tej potrzebie i wielu brakom w dziale dobroczynności, zakładając w każdym powiecie „Towarzystwo pomocy dla biednych“—wzorowane na ustawie normalnej, ogłoszonej w dzienniku gubernialnym z 1897 r. w Nr. 42, 43 i 44. Jest to ustawa szeroko zakreślona, w duchu miłości chrześcijańskiej, nadająca stowarzyszonym prawo zakładania przytułków, szpitali, szkółek, organizacji pomocy lekarskiej, rozdawnictwa odzieży, wsparć i t. p. Dziś, niejeden cofa się w obec przewlekłych starań i formalności, jakich wymaga wprowadzenie w życie każdej instytucji. Raz jednak zawiązane Towarzystwo ułatwia dalsze kroki i jest punktem wyjścia wszelkiej filantropijnej działalnosci. Obejmując przestrzeń całego powiatu, może być podzielone na okręgi, utworzone z gmin, miast, osad i działające w ich obrębie przez pośrednictwo członków opiekunów, wybieranych z miejscowych obywateli, duchowieństwa, nauczycieli wiejskich, zarządów gmin. Niewielka składka roczna członków, wpływy z ofiar, przedstawień amatorskich, loterji fantowych na początek wystarczą. Niema dość słów zachęty, aby inteligiencja naszych miast powiatowych dała inicjatywę i uzyskała zatwierdzenie podobnych Towarzystw. Byłyby one dla nas nabytkiem humanitarnym, a tem samem cywilizacyjnym, nowem polem pracy dla naszych kobiet, uszlachetnieniem jałowej wegietacji prowincjonalnej. I nie należy się lękać braku rzeczy dobrej i potrzebnej. Przykłady uczą, że sam Bóg pomaga przedsięwzięciom, mającym na celu dobro bliźnich. On sam pobudza działaczy i zsyła ofiarodawców. Czcigodne Siostry Miłosierdzia w imię Boże, z małemi środkami przystępowały do zakładania przytułków św. Stanisława Kostki i św. Franciszka Salezego w Warszawie, dziś, przytułki mają pomieszczenie w murowanych kamienicach i funduszów nigdy im nie brak. Towarzystwo dobroczynności radomskie, stawiając pierwsze kroki przed 25 laty, nie posiadało również kapitałów; dziś jest Towarzystwem zasobnem, utrzymującem dwie ochrony dla dzieci, dom zarobkowy, schronisko dla starców, posiada kapitał, nieruchomości i błogosławioną w skutkach działalność. Tylko trochę dobrej woli, starania, cierpliwości.

Sandomierz w październiku r. z. złożył ustawę „Towarzystwa pomocy dla biednych“ do zatwierdzenia JW. Naczelnika guberni i czeka cierpliwie na upragnione zatwierdzenie, aby mógł zakrzątnąć się około swoich ubogich, opuszczonych cierpiących. Przystępujemy do dzieła chrześcijańskiego miłosierdzia z małemi środkami, lecz wielką ufnością w błogosławieństwo Boże i współdziałanie ludzi dobrej woli i wierzymy, że Towarzystwo, raz powołane do życia, stanie się skarboną, dla ofiarności ogółu, która, składając grosz do grosza, utworzy z czasem poważniejszy fundusz, umożliwiający szerszą działalność; przytem pewni jesteśmy, że praktyka chrześcijańskiego miłosierdzia, ogarniająca szerszy kąt starej naszej ziemi, będzie dla społeczeństwa naszego zjednoczeniem w dobrem, zadowoleniem i zasługą.

22 b. m, grono utalentowanych amatorów odegrało

trzy jednoaktówki „na odnowienie miejscowego teatru“, jak głosił program. Więc śmieliśmy się szczerze z kłopotów Alfonsa, zbyt szczodrze obdarowanego wujaszkami przez los figlarny; ze wzruszeniem śledziliśmy przebieg pierwszych zwrotek „starej historji, która wciąż się odnawia“ w „Bzy kwitną“, a wybuchami wesołości i salwami oklasków darzyliśmy ulubionego w charakterystycznych rolach „Błażka“ i całe jego otoczenie. Ponieważ w końcowym przyśpiewku szanowni amatorzy-artyści zaprosili publiczność na przedstawienie jesienne w odnowionym teatrzyku, szczerze dziękujemy i za zaproszenie i za chwile istotnej przyjemności, jakiemi darzy nas ich talent. Spodziewamy się też, że pierwsze przedstawienie w odnowionym budynku, odbędzie się przy licznie zgromadzonej publiczności na zwiększenie funduszów, zapewne zatwierdzonego już w tym terminie, „Towarzystwa pomocy dla biednych“.

Gryf.

Kunów. (Kor. „Gaz. Rad.“). Może nigdzie niema tak zapamiętałych szkodników, jak u nas. Wypasanie traw, koniczyny, a nawet owsa jest na porządku dziennym, co przytrafia się i w innych miejscowościach; lecz wyżynanie młodego owsa czy jęczmienia i przynoszenie go do domu—to może być właściwem tylko w Kunowie.

Również godnem jest zaznaczenia, że w całym Kunowie, pomimo bardzo urodzajnych ogrodów, nikt nie sieje jarzyn. Dzieci nie mają pojęcia o smaku marchewki. A to zawdzięcza się tej samej przyczynie, t. j. nie poszanowaniu cudzej własności. Jeżeli jeden zasieje marchew, wszyscy się rzucą i wyrwą jeszcze nieurosłą.

Pożądaną byłoby rzeczą, ażeby kilkunastu naraz właścicieli ogrodów zasiali nasienie marchwi, buraków, rzepy i innej jarzyny i pożyteczny ten zwyczaj rozpowszechnili.

P.

Zamknięcie poczty. Stacja pocztowa konna w Szydłowcu z kompletem 4-ch koni na mocy zezwolenia ministerjum spraw wewnętrznych została zamkniętą.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się ogłoszenie „Manufakturnej Kompanji Singer“.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Pogląd autora artykułu: „Wobec zbliżającej się wystawy koni w Radomiu“ odnośnie do potrzeby zachęty włościan do hodowli koni ras poprawnych w zupełności podzielam, a nawet przed pięciu laty, skoro pozyskałem fundusz na nagrody dla koni włościańskich, osobiście jeździłem do proboszcza w Jedlni, jako miejscowości słynnej z zamiłowania do hodowli koni, aby zachęcał swych parafian do udziału w wystawie.

Również bardzo gorliwie tym przedmiotem zajął się ówczesny pan vice-gubernator baron Bouxhöwden i wymownie nakłaniał włościan, aby licznie na wystawę przybyli, przyprowadzając roczniaki ogierki i klacze—bo dla tych tylko koni wyznaczył główny zarząd Stad Cesarskich kwotę rub. 200.

Na pierwszą wystawę zaledwie ośmiu włościan przyprowadziło konie, tak że nie cały fundusz mógł być rozdany,—najwyższa bowiem nagroda wynosić może dla włościanina rub. 25—a nie wszystkie konie były warte tej nagrody, jako różnej wartości i przymiotów.

Skoro jednak pierwsze lody złamane zostały i włościanie przekonali się, że te nagrody nie pociągają za sobą żadnych dalszych obowiązków—już na następne wystawy co raz liczniej przyprowadzali konie i w tym kierunku niewątpliwy, a pouczający objaw zaznaczyć należy.

Sprostować jednak winienem twierdzenie sz. autora co do nagród w medalach i listach pochwalnych, bo jak przekonywają urzędowe protokóły wystaw w Radomiu odbytych od lat pięciu—żaden włościanin nie otrzymał medalu lub listu pochwalnego; dla działu koni włościańskich jest wyznaczony fundusz rub. 200 i po za tem na wystawie w Radomiu ani komitet, ani pp. sędziowie nic więcej zrobić nie mogą, jak tylko przyznać nagrody pieniężne, bo taką jest decyzja Władzy, która fundusz wyznaczyła i delegat zarządu Stad Cesarskich czuwa nad ścisłem wykonaniem tej decyzji.

Gdyby więc co do nagród dla koni włościańskich miała zajść zmiana na przyszłość, należałoby pozyskać decyzją głównego zarządu Stad w Petersburgu.

26 lipca 1900 r. *I. Helbich.*

Wiadomości urzędowe i informacje.

Na zapomogi dla komitetów trzeźwości w państwie ministerjum skarbu wydaje obecnie rocznie 1,800,000 rb., po wprowadzeniu zaś monopolu wódczanego w całem Cesarstwie fundusz na zapomogi powiększony zostanie do 3,000,000 rb. Jednocześnie ministerjum zamierza wydać rozporządzenie, aby w teatrach ludowych nie było miejsc droższych nad 15 kop., wtedy tylko bowiem lud prosty będzie miał możność chodzenia często do teatru.

Imienny Ukaz Najwyższy z d. 10-go czerwca r. b., ogłoszony w № 146 „Praw. wiest.“ rozkazuje powołać w r. b. do spełnienia powinności wojskowej 297,000 poborowych.

W sprawie egzaminów. Dowiadujemy się, że ministerjum oświaty zaleciło, aby rady pedagogiczne dopuszczały do egzaminów ustnych nawet tych uczniów, którzy z piśmiennych dostali jednostkę, jeżeli zostanie wyjaśnionem, iż na zły rezultat pracy piśmiennej wpływały wyjątkowo niepomyśne warunki.

Wyciąg częściowy z ksiąg kasowych Komitetu budowy kościoła rzymsko-katolickiego w m. Radomiu od r. 1898 do d. 8 lipca r. 1900.

W ciągu r. 1898 wnieśli:

1) Z ofiary złożonej przez panią Łącką po zakupieniu placu i po ogrodzeniu go pozostała suma rub. 16450, za którą Komitet zakupił papiery procentowe; 2) Redakcja „Gaz. Rad.“—rub. 3286 kop. 54; 3) p. Silnicki od ks. kanonika Urbańskiego rub. 1000; 4) p. Sobieszczański od p. Przyłęckiego—rub. 100; 5) p. Antoni Mazur—rub. 100; 6) p. Przyłęcki od p. Krasnodębskiego—rub. 150; 7) p. Karol Staniszewski (ojciec)—rub. 7000; 8) Redakcja „Gaz. Rad.“—rub. 254 kop. 67; 9) p. Lucjan Pohl—rub. 109; 10) p. Konstanty Luboński z puszek—rub. 146 kop. 76; 11) p. Ignacy Grajewski zebrane—rub. 155 kop. 30; 12) ks. Naulewicz z puszek—rub. 120 kop. 10; 13) p. Dwornikowski uzbierane—rub. 114; 14) Redakcja „Gaz. Rad.“—rub. 324 kop. 85; 15) p. Szymon Wnuczyński uzbierane—rub. 200; 16) p. Czesław Mierzejewski z puszek—rub. 23 kop. 8; 17) p. Szymon Sławiński uzbierane—rub. 235 kop. 75; 18) ks. Puławski z ofiar—rub. 586 kop. 47; 19) p. Mikołaj Chmielikowski zebrane—rub. 515; 20) Redakcja „Gaz. Rad.“—rub. 180 kop. 48; 21) p. Silnicki pozostałość od zamiany gotówki na papiery publiczne—rub. 12.

Razem wpłynęło—**rub. 31064.** (c. d. n.)

Ze świata.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie (Kor. „Gaz. Rad.“). Lepiej późno jak nigdy, wywiązując się więc z danej obietnicy, biorę nareszcie za pióro, by donieść cośkolwiek o tak doniosłego znaczenia dla nauki wypadku, jakim okazać się w rezultatach może IX Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

Otóż d. 21 b. m. punktualnie o godz. 9-ej rano w sali teatru miejskiego na scenie zajął miejsce komitet gospodarczy, delegaci Towarzystw naukowych, przedstawiciele władz i t. d.; przewodniczący komitetu gospodarczego prof. dr. Kostanecki wygłosił mowę powitalną, poczem wybrano na prezesa Zjazdu dra Dunina z Warszawy, na prezesów zaś honorowych dra Baranowskiego i prof. Hoyera z Warszawy oraz prof. Neneckiego z Petersburga; na wice-prezesów powołano dra Chotounsky'ego z Pragi czeskiej, dra Radziszewskiego, dra Niementowskiego i dra Sielskiego (wszyscy trzej ze Lwowa) oraz Znatowicza i Gajkiewicza z Warszawy. Sekretarjat zjazdu objęli d-rzy Ciechanowski z Krakowa i Zieliński z Warszawy.

Prezes dr. Dunin, objąwszy przewodnictwo, udzielił głosu prezydentowi p. Fredleinowi, który powitał w imieniu m. Krakowa Zjazd, kończąc przemowę swą staropolskiem „Szczęść Boże!“.

Po nim zabrał głos radca namiestnictwa galicyjskiego dr. Merunowicz, następnie przemawiali dziekan wydziału lekarskiego dr. Jakubowski, oraz prezes Tow. lekarskiego w Krakowie prof. Jordan.

Sekretarz komitetu gospodarczego odczytał szereg pism i telegramów od różnych Towarzystw naukowych i lekarskich oraz od pojedyńczych osób, które nie mogły przybyć na Zjazd osobiście.

Pomiędzy delegatami od Towarzystw lekarskich jest delegat i Towarzystwa z Buffalo dr. Gromczak, którego poznałem osobiście,—poznałem zarazem i jego żonę; oboje młodzi jeszcze ludzie. Dr. Gromczak jest synem emigranta, po polsku mówi zupełnie dobrze.

Po ukończeniu posiedzenia dyrektor wystawy przyrodniczo-lekarskiej dr. Śliwiński zaprosił uczestników na otwarcie wystawy, przedstawiającej się wspaniale. O godz. 9-ej wieczorem w sali Sokoła odbył się raut, urządzony przez komitet gospodarczy—rautem tym zakończył się dzień sobotni.

W niedzielę od godz. 7 do 9 rano zwiedzaliśmy osobliwości miasta, o godz. zaś $1^1/_2$ odbyła się wycieczka na Bielany... lecz co to była za wspaniała wycieczka!

Wyobraźcie sobie 100 przeszło wozów, wypełnionych pięciuset kilkunastoma osobami (były pomiędzy nami i przedstawicielki płci pięknej), gdy na dane trąbką hasło wyruszyły z punktu zbornego... Jako najlepszy dowód zapobiegliwości komitetu i dbałości kierownika wycieczki dra Domańskiego o wygody gości może służyć fakt, że część drogi, którą podążaliśmy, była skropiona wodą z beczek straży ogniowej.

Z Bielan przy muzyce, wesołej pogawędce i po sutem przyjęciu powracaliśmy inną drogą i udaliśmy się wprost do sali Sokoła, gdzie sokoli popisywali się swą siłą i zręcznością.

Wiele by jeszcze o Zjeździe napisać można było, lecz tak jestem zmęczony, iż, składając pióro, poprzestaję na nadmienieniu, iż Zjazd liczy razem uczestników 924. Z Radomia przyjmują w nim udział: dr. Przychodzki, dr. Fidler, dr. Kosicki, dr. Idzikowski, p. Rakowski i niżej podpisany

Kraków 20 lipca 1900 r. *K. Ungier.*

Telegramy.

Lwów, 26-go b. m. Wczoraj o godz. 9-ej wieczorem napadło na znanego pisarza i redaktora *Życia* krakowskiego, Stanisława Przybyszewskiego, wracającego od znajomych do swego mieszkania przy ulicy Krzyżowej, trzech włóczęgów. Jeden uderzył go pomiędzy oczy, aby go ogłuszyć, a dwaj inni przeszukali mu kieszenie i zabrali wszystkie pieniądze i przedmioty wartościowe, które miał przy sobie. Niezadowoleni widocznie z łupu, pobili go następnie i poranili.

Poznań, 26-go b. m. Minister oświaty Studt, nakazał znieść naukę religii katolickiej w języku polskim w wyższych i średnich klasach szkół miejskich w Poznaniu. W klasach niższych nauka ta odbywać się będzie w języku polskim tylko do pewnego czasu. Równocześnie ma ustać nauka czytania i pisania po polsku, której dotąd udzielano nadobowiązkowo.

Petersburg, 25-go b. m. Generał major Sacharow telegrafuje z Michajło-Semenowskiej dnia 24 b. m.: „Maszeruję dalej. Dzisiaj ostrzeliwałem obwarowaną pozycję Łatuszi; załoga umknęła, posterunek spalony, wał wzięty.“

Do głównego sztabu donoszą: „W Harbinie znajduje się główny inżynier Jugowicz; z nim, na czele straży obronnej kolejowej, złożonej z 7,000 ludzi, jest znany uczeń Skobelewa, generał-major Hengross. Niebezpiecznem jest położenie Telińskiego i innych oddziałów, które cofają się do Harbinu ale jeszcze nie dotarły. I tak oddział 200 ludzi, który wyruszył jeszcze 7 b. m. i wciągu kilku dni bronił się przeciw tłumowi 15,000 ludzi z artylerją, nie doszedł jeszcze dnia 17 b. m. do Harbinu. Przypuszczają, że poniósł on wielkie straty, jeżeli nie został rozbity zupełnie.“

Błagowieszczeńsk, 26-go b. m. Dnia 23 rozpoczął się tu słaby ogień strzałowy, który wzmógł się pod noc. O północy kanonada ustała. W kilku miejscach podpalono Ajgun. Pożar szerzy się.

Londyn, 26-go b. m. Li-Hung-Czang oznajmił w Szanhaju, z powodu zasadniczych punktów rokowań: Chiny nie mogą zapłacić odszkodowania pieniężnego. Naród nie pozwoli na dalsze ustępstwa terytorjalne. Mocarstwa powinny się zadowolić zapewnieniem, że zostaną przeprowadzone reformy administracyjne, i że urzędnicy, odpowiedzialni za nieporządki, będą dymisjonowani.

Belgrad, 26-go b. m. Ślub króla Aleksandra z panią Dragą Maszin odbędzie się w dzień urodzin króla, to jest w dniu 2 sierpnia st. st. Pani Maszin ma być osobą niezmiernie mądrą i wywiera na króla wpływ wielce dobroczynny.

Belgrad, 26-go b. m. Wbrew nagance, urządzanej przez prasę wiedeńską, ustąpienie znienawidzonego gabinetu Georgewicza sprawiło dodatnie w Serbii wrażenie. Milan waha się wrócić do kraju, ponieważ nowy gabinet miałby prawo natychmiast go wydalić.

Belgrad, 26-go b. m. Król Aleksander wydał amnestję dla więźniów politycznych. Skazanych za udział w zamachu na Milana, król Aleksander nie ułaskawił, lecz złagodził tylko ich kary.

Budapeszt, 25-go b. m. Stosunek pomiędzy królem, a panią Maszin trwa od pięciu lat. Jest to silna bruneta o rysach ponętnych, ale nie jest „pięknością“. Mieszkańcy Belgradu dawno już przywykli do tego, że powóz królewski niemal codziennie około 11 wieczorem zatrzymywał się przed domem pani Maszin.

Budapeszt, 25-go b. m. Poinformowani zapewniają, że pani Maszin jest bardzo inteligientną kobietą i odznacza się wielką siłą woli. Ma ona wielki wpływ na króla. Jest to pierwsza i jedyna kobieta, z którą król miał ściślejszy stosunek.

Opowiadają, że pani Maszin przed poznaniem króla pozostawała w bardzo blizkiej przyjaźni z dwoma oficerami gwardji.

Rozmaitości.

Żona Li-Hung-Czanga, margrabina Li, uchodziła swego czasu za najpiękniejszą kobietę w Chinach, a dziś uważana jest za najrozumniejszą. Ma już blizko lat 60, ale wygląda na lat 35 najwyżej. Jej tualety słyną z wytworności. Ma ona nie mniej, jak 3,000, a wielu nawet powiada, że 4,000 sukien; samych toalet, oszywanych kosztownymi futrami liczy 500. Jej fryzury są także sławne: czesze się na 50 sposobów.

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 26-go lipca 1900 r. płacono korzec żyta rb. 3.60—3.75, pszenica rb. 5.20—5.50, jęczmień zwyczajny 3.20—3.50, jęczmień dwurzędowy rb. 3.50—3.60 owies rb. 2.50—2.70, tatarka rb. 00.0—3.00, groch polny rb. 5.80—6.00, groch piechotny rb. 0.00—0.00, rzepak zimowy rb. 8.60 — 8.75, rzepak letni rb. 0.00 — 0.00, kartofle rb. 0.00 — 1.75, młode rb. 2.00—2.20, koniczyna czerwona rb. 00.00—00.00, koniczyna niebieska do rb. 0.00, koniczyna biała do rb. 00.00, koniczyna na paszę do rb. 0.00, wyka rb. 0.00, łubin żółty rb. 3.00, łubin niebieski do rb. 2.25, siemię lniane rb. 0.00. siano c. 1.00, kop. słoma c. 0.40 kop, kapusty kopa do rb. 0.00 kop., proso rb. 0.00 kop., owies do siewu rb. 0.00.

OGŁOSZENIA.

Spółka Rolna Radomska

zawiadamia:

O WYSTAWIE KONI i JARMARKU NA INWENTARZE

odbyć się mających w **Radomiu w dniach 9, 10, 11 i 12 Września r. b.**

Na Wystawie tej rozdane będą następujące **nagrody: medali srebrnych dwa, bronzowych osiem, listów pochwalnych dziesięć i pieniężne w ogólnej kwocie 950 rubli.**

Korespondencja winna być adresowaną do Sekretarza Wystawy

J. HELBICHA W RADOMIU, LUBELSKA 423. 342—12

SUPERFOSFATY

(wyłączna reprezentacja Fabryki Superfosfatów **Strzemieszyce**)

Zuzle Thomasa (Sternmarke)

Kainit

Mąki kostne odklejone i nieodklejone i wszelkie inne nawozy **sztuczne**

POLECA

WARSZ. TOW. AKC. HANDLU TOWAR. APTECZ.

dawniej

ZJEDNOCZENI APTEKARZE

i

Ludwik Spiess i Syn

w Warszawie Skład Główny **Senatorska 24;**
w Łodzi w Filii ul. **Piotrkowska**, dom K. Scheiblera. 4158/340—7



SERIE №3.

Zakład ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY

pod firmą

J. Szpetkowski i Spółka

w Warszawie, przy Alejach Jerozolimskich 41, poleca się do wszelkich robót kościelnych, buduje ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, ma zawsze na składzie z własnej pracowni Stacje Męki Pańskiej w wypukłorzeźbie (haut-relief) z masy mozajkowej, artystycznie polichromowane oraz figur Świętych Pańskich z tejże masy.

Wielebne Duchowieństwo uprasza się przy sposobności o łaskawe zwiedzanie zakładu. 207—41

SALVATOR

plaster wyniszczający odciski, zgrubiałą skórę i brodawki, poleca się jako środek znany i niezawodny. Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Królestwie i Cesarstwie pudełko 35 kop. **Skład główny i fabryka plastru Salvator przy aptece**

W. BOROWSKIEGO,

ulica Przejazd w Warszawie. Wysyła się pocztą po wszystkich miejsc w Królestwie i Cesarstwie. 1242/381—3

WYŚMIENITE i udelikatniające

MYDŁO TATRZAŃSKIE

WYŁĄCZNA WŁASNOŚĆ 3603/279—13

WARSZAWSKIEGO LABORATORJUM CHEMICZNEGO

Z ZAPACHAMI

Fijołka, Konwalji, Buk. Tatra i Róży

Cena kawałka 15 k., najwyższy gatunek 25 k. i 45 k.

Dostać można we wszystkich ważniejszych perfumerjach

Biuro Młyno-Budownictwa

Inżynier St. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

od dnia 8 Lipca r. b.

Warszawa, Smolna 7.

Młyny, olejarnie, tartaki, fabryki cementu, cegielnie—oraz

SPECJALNY ODDZIAŁ TORFIARSTWA. 4673/389—3

SPECJALNA FABRYKA PORTJER

Bernard Lauer i S-ka

w Warszawie: Żelazna 58 rog Grzybowskiej

posiada na składzie wielki wybór portjer najnowszych deseni. Fabryka przyjmuje zamówienia na swoje wyroby we wszystkich kolorach.

Ceny fabryczne stałe, nader przystępne. 4452/373—9

ZAKŁAD A. Małeckiego w Radomiu.

ulica Lubelska

poleca:

PUDERKLOZETY GABINETOWE OD RB. 12, najnowszego systemu, własnego pomysłu, z jednem otwarciem hermetycznie zamkniętem, uznane za najpraktyczniejsze.

Łóżka w wielkim wyborze, wózki, welocypedy dziecinne, wózki dla chorych. Bramy, kraty i ogrodzenia.

Okna z lufcikami z żelaza kutego i wiele bardzo innych przedmiotów do użytku domowego. 284—3

JEOMETRA KAZIMIERZ KOŻERSKI

Podejmuje się parcelowania majątków ze wszelkiemi ułatwieniami dla sprzedającego: nabywa majątki na własność, pośredniczy w dostarczaniu kolonistów, podejmuje się sprzedaży na własne ryzyko, gwarantując odpowiednią kaucją.—dopełnia wszelkich czynności w zakres miernictwa wchodzących nie wyłączając i operacji, wymaganych przy sprzedaży za pośrednictwem Banku Włościańskiego. (ul. Mleczna d. Skorzyńskiego). 276—2

FABRYKA OCTU ZDROWIA

przy ulicy Warszawskiej w domu W-go Pohla pod firmą

N. Przednowek

dawniej P. Koźmiński

poleca swoje octy ze spirytusu, otrzymywanego bez opłaty akcyzy, na mocy pozwolenia P. Ministra Finansów.

Ocet mojej fabrykacji uznany został przez Radę Lekarską za zupełnie **zdrowy do użytku** i nadaje się wybornie do przyrządzania wszelkich **marynat i konserw**—za trwałość których ręczyć mogę. 307—13

Ser śmietankowy

DOMINJUM ŁAGÓW

posiada i poleca Sklep Stow. Spoż.

„OSZCZĘDNOŚĆ“

385—2

W Starosiedlicach pod Iłżą, do sprzedania **pięćdziesiąt owiec rocznaików negretti,** a od połowy sierpnia **kilka sztuk źrebiąt** odesanych poprawnej rasy. 377—2

Gospodarstwa rybne

i irygacje łąk urządza **Narcyz Sobolewski, technik ichtiolog. Brzoza przez Kozienice.** Tamże jest do sprzedania zarybek karpi w większej ilości. 379—2

WODY MINERALNE

świeżego czerpania wprost z zagranicy sprowadzone są stale na składzie w aptece

K. Ungra.

382—2

Jest do sprzedania

z wolnej ręki bez pośrednictwa osób trzecich

Folwark

z inwentarzem martwym i żywym przestrzeni mórg 215—odległości od m. Radomia wiorst 10 szosą. Wiadomość w redakcji. 383—1

Towarzystwo Łowickie

przetworow Chemicznych i Nawozów sztucznych.

Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23. Agentury: Spółka Rolna Radomska w Radomiu, W-ny Józef Helbich w Radomiu, W-ny Jan Jurewicz w Częstocicach przez Ostrowiec poleca: **Superfosfaty, Zuzle fosforowe Łowickie. Gips fosforowy Łowicki** inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki. 55—46

Są do sprzedania w Dominium Wygoda z powodu parcelacji owce bardzo zdrowe maciory z jagniętami odchowanemi: adres gubernia Radomska, przez Kozienice, Gniewoszew W-ny Kazimierz Zawadzki w Wygodzie. 384—1

A. Ohrt w Swirnie przez Ostrowiec (gub. Radomska)

przyjmuje praktykantów. 387—2

ZAGINĄŁ akt rejentalny

o kupniedomu pisany w języku polskim z roku 1869, wydany na imię Szmula Blusteina. Znalazca raczy odnieść do magistratu za wynagrodzeniem rub. 10. 390—1

RUCH POCIĄGÓW NA KOLEI Iwangr.-Dąbrow.

od d. 19 maja r. b.

(według czasu miejscowego)

Do Kielc odchodzą:

№ 1 o godzinie 1 minut 33 po poł
№ 3 „ 4 „ 58 rano
№ 25 „ 9 „ 39 wieczorem

Do Warszawy odchodzą:

№ 2 o godzinie 3 minut 53 po poł.
№ 4 „ 1 „ 7 w nocy.
№ 26 „ 8 „ 57 rano.

Redaktor i Wydawca: **Szczęsny Jastrzębowski.** Дозволено Цензурою, 15 Іюля 1900 г. г. Радомъ. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.